

„Kram” w Rostocku

Nasze teatry dramatyczne wystąpiły 1 i 2 marca w Rostocku, a efekt artystyczny wizyty był taki, jak przypuszczałem: szczecińskie przedstawienie „Kramu z piosenkami” LEONA SCHILLERA zaskoczyło niemiecką publiczność. Stało się ono niespodzianką, jakiej nie oczekiwała. Było blisko trzygodzinna rewia dobrego smaku, wdzięku, lekkości, dowcipu, ładnej piosenki i żywego, porywającego tańca. W drugim dniu doszedł jeszcze do tego sukces zespołowości teatralnej: wykonawcy poznali już scenę, bardzo trudną, nie było tego usztywnienia, jakie towarzyszyło im pierwszego dnia i — w końcu — kurtyna rozsuwała się po wielokroć, na scenę wędrowały kosze kwiatów, wywoływało reżyserkę — Barbarę Fijewską, — publiczność biła brawa i żądała bisów. Dyrektor H. A. Perteń był nawet skłonny przedłużyć zaproszenie na cały tydzień — i może skorzystałoby z tego, gdyby nie obowiązki wobec własnej publiczności w Szczecinie. Trzeba było wracać po 2 spektaklach, które obejrzało 1500 osób, na długo — jak sądzę — pozyskanych dla teatru.

Tymczasem pierwszego i drugiego dnia po przyjeździe — to znaczy w czasie, kiedy lokowaliśmy się w hotelu a także w czasie prób — nic nie zapowiadało tego sukcesu.

Pesymiści sądzili, że (tak jak na „Beatrix Cenci” w r. 1959) zjeżdżcie się na widowni 40 czy 50 osób, nie obawiających się obcego języka i nieprzekładalnego libretta Leona Schillera. Bo istotnie: czyż w krótkiej

Korespondencja własna „Głosu” z NRD

konferansjerce niemieckiej, po przedstawiającej poszczególne cykle „Kramu”, można było z powodzeniem „streścić” pointę i całą uroczą, dowcipną dwuznaczność takiej np. „Bandurki”? „Czy „Emulacji”?

Stąd jeśli wieczorne przedstawienia (zwłaszcza drugie) zakończyły się istotnie ogromnym sukcesem zespołu szczecińskiego — mniejsza w tym była zasługa tekstu schillerowskich piosenek. Decydowała reżyseria BARBARY FIJEWSKIEJ, barwa i wdziek widowiska w oprawie IRENY SKO-CZEN, melodie, taniec, wreszcie osiągnięcia poszczególnych wykonawców. Pierwszą salwę śmiechu wywołała NINA BURSKA w „Dames de Varsovie”, przełamując barierę konwencjonalnego wycekiwania. Potem oklaski uznania i smery na widowni były coraz częstsze, a publiczność podobała się szczególnie cztery panie z „Dames de Varsovie” i żalotów (MARIA NOCHOWICZ, NINA BURSKA, JADWIGA DRACOWNA i WELA LAM), podobał się JERZY SOBIERAJ („Pan Artur”, „Emulacje”, „Tycyłuśki”), podobala się KRYSZYNA DEMSKA („Bandurka”, „Emulacje”, „Rydz”), wreszcie cały zespół w scenach z podwarszawskich Biełan i z okresu księstwa warszawskiego.

Podczas przerw pierwszego przedstawienia nasłuchiwałem głosów niemieckiej publiczności: były dla nas bardzo pochwalebne. Wnioskuje z nich, że głównym źródłem sukcesu była nowość na gruncie niemieckim widowiska, która nie przypomina ani operetki, ani estradowej składanki...

Pośrednim wyrazem uznania, jakie zyskał sobie szczeciński „Kram” w Rostocku, było zaproszenie Barbary Fijewskiej dla opracowania choreografii do „Życia paryskiego” Offenbacha. Kolejnym natomiast akcentem rozwijającej się współpracy obu teatrów będzie wyjazd dyr. Rodziewicz, który dla „Małej sceny” wyreżyseruje „Późną miłość” Ostrowskiego...

MICHAŁ MISIŃSKI